Nr. 277. Lwów, środa 29 października 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. [illegible]
Z dostawą do domu . kor. [illegible]
Na prowincyi mies. . . kor. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. [illegible]
Nadesłane za wiersz nonp. [illegible]
Pod kroniką wiersz . . . . . [illegible]
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. [illegible] l. [illegible]

Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Wielka katastrofa kolejowa.

200 miliardów długów niemieckich.

Ruch republikański w Rumunii.

Mowa Naczeln. Państwa w Poznaniu.

Na mowę ministra Seydy (podanej na stronie 2-giej) Naczelnik Państwa odpowiedział:

Wielce Szanowni Panowie!

Z chwilą, gdy stanąłem na Ziemi Wielkopolskiej, opanowały mną uczucia i wspomnienia tak dziwne, że dotychczas owładnąć niemi nie mogę. I nic dziwnego! Wielkopolska i Wielkopolanie są pod niektórymi względami wybrańcami w Polsce. Polskie dziecko, gdy się uczy sylabizować dzieje swojej Ojczyzny, swoje oczęta tak łatwo wzruszające się i tak pamiętliwe, zatrzymuje nie gdzieindziej, jak na tych ziemiach które Wy zamieszkujecie; a miłe dziecięce usta, gdy zaczynają z czcią wymawiać imię Polski, wymieniają również z miłością nazwę Waszej Ziemi. Każde dziecko polskie, gdzie tylko ono rośnie, gdzie tylko żyć i czuć zaczyna, do Was swoją pierwszą miłość kieruje. A potem? Potem idą lata klęski i lata niewoli. Stanęliście wobec wroga tak przemożnego, tak silnie zorganizowanego, tak w potęgę materyalnej kultury i organizacyi zbrojnego, że zdawało się, iż w tej walce wytrzymać niepodobna. Ile razy w przeszłości serca polskie chwiały się w zwątpieniu, gdy myślały o możliwości wytrzymania w piekle walki, którą Wam narzucono, ile razy marzenia ludzi biegłych w budowie przyszłości cofały się przed tą żelazną falą mocy i siły, która nad Wami ciężyła wtedy serca polskie i umysły polskie biegły do Was, jako do tych, którzy zdawało się na straconym posterunku stoicie, do tych, którzy imię Polski reprezentują w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, o organizacyę, w walce o dumę i o istnienie w Europie cywilizacyi polskiej.

Moi Panowie! Gdy mówię o niewoli, to nieraz mnie tak pewnie jak Wam wszystkim urodzonym w niewoli, przychodzą na myśl nasze dzieci, które już teraz szczęśliwe pełnemi płucami oddechają i może kiedyś sędziami nam będą jako przyszli historycy naszych czasów, słowa potępienia i słowa krytyki rzucać będą. Boję się, że wiele z tego, cośmy w niewoli przeżyli, dla nich zrozumiałem nie będzie. Niewola! Ileż to skrzydeł rozpiętych do lotu, złamanych przed czasem! Niewola — niewola serc nadpękniętych, przedwcześnie chorych, a trwożliwych, ileż to charakterów zwichniętych w kolebce, albo w chwili, gdy umysł kształtować się zaczyna. Tego być może dzieci nasze w innych rozwijające się warunkach, zrozumieć nie będą w stanie.

Ten smutny dorobek niewoli, z którym nam teraz tak ciężko walczyć przychodzi, ma jednak i strony jaśniejsze: W nieszczęściu, w walce kształtują się charaktery, w nieszczęściu i w walce człowiek się uczy. Jest to dorobek wielki. Wy Wielkopolanie rzuceni zostaliście do walki, którą Wam wróg nieubłagany wypowiedział, w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się do poprzedniego upadku. Walka została Wam narzucona w dziedzinie organizacyi, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu, życia. Rzucone to Wam wezwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli, tak wspaniały, że Polska cała przed Wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do Niej, po ciężkiej długoletniej wojnie. Wojna ta wyczerpała nerwy, wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie tęsknota do odpoczynku.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych latach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to co stracił.

Moi Panowie! Przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, obowiązkowej, sumiennej pracy. To jest wielki dorobek. Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od Was do Polski całą Waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła, dać umiejętność organizowania pracy sumiennej, organizowania pracy uczciwej. W tem przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wnoszę toast: Poznań, Dzielnica, która tak ciężką walkę wytrzymała, a jednak wyszła z niej moralnie zwycięską, niech żyje!

—o—

Raut w Poznaniu.

POZNAŃ. O godz. 9 wieczór poczęły się zapełniać sale zamkowe gośćmi, zaproszonymi na raut. Nastrój panował podniosły. Punktem kulminacyjnym było przemówienie Naczelnika Państwa, który do zebranych rzekł te słowa:

Szanowni Panowie i Panie! Odczuwam niezmierną wdzięczność za zgotowane mi przez Państwo przyjęcia, za które jeszcze raz pragnę wyrazić swoje podziękowanie. Wiem o tem, że nie moje skromne zasługi wywołały Wasze uczucia. Przyjechałem tutaj do Was jako reprezentant władzy obudzonej do nowego życia Ojczyzny. Szczęśliwy los kazał mi być Jej przedstawicielem. Ten właśnie moment budzi w Was tyle uczuć i tyle wzruszeń. Po tak ciężkiej niewoli, po tak ciężkiej walce, gdy w sercach nieraz powstawała rozpacz, nastąpiło tak wielkie przebudzenie. Ogarnia nas wzruszenie i z tego powodu, że znajdujemy się w sali tego zamku, który miał być znakiem naszego upokorzenia. W tej sali, skąd niekiedy pioruny na Wasze głowy spadały, dziękuję Panom najserdeczniej i wierzajcie, że ten dzień zaliczać będę do najszczęśliwszych w mojem życiu.

Pod koniec wieczoru doszło do samorzutnej owacyi zebranych na rzecz obecnych oficerów armii sprzymierzonych w szczególności gen. Henrysa i pułkownika Margeta. Minister Seyda wzniósł okrzyk na ich cześć. Po odegraniu hymnu narodowego francuskiego, gen. Henrys, do głębi wzruszony, podziękował w języku francuskim ministrowi Seydzie za owacyę i zakończył okrzykiem:

Vive la Pologne!

a pułkownik Marget zawołał w języku polskim:

Niech żyje Polska!

Muzyka odegrała hymn narodowy polski. Gen. Henrys stojąc w półkole uściskał ministra Seydę i ucałował go dwukrotnie. Dopiero około północy zaczęły się opróżniać z gości sale zamkowe. Naczelnik Państwa już poprzednio odszedł do swoich apartamentów.

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 27 października:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie oprócz ożywionej działalności wywiadowczej i wymiany strzałów piechoty i artyleryi — bez zmiany.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

—o—

Wojska bolszewickie przekroczyły Berezynę.

WIEDEŃ. 27 paźdz. (Pat.) B. K. z Moskwy. Sprawozdanie frontowe z 26 bm. O 4 wiorst na północny-zachód od Borysowa przekroczyły wojska czerwone na szerokim froncie Berezynę. Pod Petersburgiem trwają dalej walki. Wojska czerwone odzyskały ponownie liczne miejscowości, o 15 wiorst na południe od Peterhofu wzięły Krasne Sioło.

—o—

Nie dadzą rekwirować dla armii

W Komisyi wojskowej omawiano sprawę obostrzenia rekwizycyi ciepłej odzieży, bielizny i butów dla żołnierzy na froncie. Zjednoczeni ludowcy, którzy zachęcają nieustannie do prowadzenia dalej wojny i oburzają się, gdy socyaliści mówią o konieczności rokowań pokojowych, w długich mowach oświadczyli gotowość dopuszczenia rekwizycyi ale w... miastach. Ludność wiejską chcą jednak od rekwizycyi zwolnić.

Wszystkie wykręty adwokatów ludowcowych Bardla i Kiernika, żeby zamaskować te tendencye, nie udały się, gdyż były zbyt przejrzyste. W bezwzględny sposób demaskowali tę obłudną dwulicowość tow. nasi: Napiórkowski i Liberman. Po długiej, dość burzliwej dyskusyi wniosek ludowców przeszedł nieznaczną większością. Za wnioskiem głosowali ludowcy i poznańczycy.

W końcu omawiano sprawę „szmuglu", uprawianego przez wojskowych francuskich.

—o—

Zima żołnierza polskiego nad Dźwiną i Berezyną.

W „Kuryerze Porannym" czytamy następujące uwagi:

W pierwszych dniach października dowództwo frontu litewsko-białoruskiego ogłosiło komunikat urzędowy, który stwierdzał, że po 9-ciu krwawych, znojnych miesiącach zaciekłych walk z bolszewikami, akcya wojenna prowadzona przez jednego z najlepszych generałów, jakich Polska posiada, przez gen. Szeptyckiego,

osiągnęła w całości zakreślony cel i granice.

60 tysięcy km. kwadrat. ziem kresów wschodnich, z ludnością 2 i pół miliona mieszkańców; z 7 miastami gubernialnemi i kilku tysiącami wsi i siół oddano z powrotem pod opiekuńcze skrzydła Rzeczypospolitej, ogromną zdobycz wojenną zdobyły atakujące dywizye naszego wojska.

Ruch ofenzywny zatem na wschodnim froncie zakończył się.

W ogniu bitwy, w huraganie pocisków, ataków i walki na bagnety, żołnierz nasz dotarł w zwycięskim pochodzie do wielkich, historycznych rzek, do Dźwiny i Berezyny, oparł się długą linią tyraliery okopowej na zachodnich brzegach tych rzek i trzyma straż czujną na tych stanicach kresowych, w szare, dżdżyste dni jesieni.

Ale ta jasna, tryumfalna wiadomość o ostatecznych sukcesach wielkiej ofenzywy na wschodzie jest niby ostatnim promieniem słońca, co tam w chłodną, śnieżną już jesień nad Berezyną, zachodzi za granitową ścianą lasów Orszy i Smoleńska.

Dochodzą nas wieści z frontu litewsko-białoruskiego stamtąd z nad Dźwiny i Berezyny, które przejmują istnym dreszczem najwyższej trwogi, by w lekkomyślnem zadowoleniu z laurów osiągniętych,

nie przyszło nam niedługo dożyć momentu tragicznej klęski,

zadanej nam nie ręką wroga, a wywołanej naszą własną winą czy lekkomyślnością.

Relacye autentyczne z frontu, od osób wiarygodnych przynoszące wiadomości hiobowe, brzmią wprost rozpaczliwie.

Żołnierz nasz jest bez ciepłej bielizny, niema ciepłego koca, ni szalika, często palce wyłażą mu z butów, a lichy materyał ubrań i płaszczy rozłazi się tak szybko, że aż przykro patrzeć na tych żołnierzy, co

świecą gołemi kolanami, mają mundury poszarpane na łokciach i na plecach,

nie mają czasem zupełnie płaszczy, stoją o głodzie i chłodzie na pozycyi...

Obowiązkiem prasy jest zwrócić uwagę na te lekkomyślne metody zaopatrywania naszej młodej armii w odzież.

Do czego to doprowadzić może, nikt zdaje się o tem nie myśleć z czcigodnego G. U. Z. A., tej wielkiej instytucyi powołanej do współpracy z wojskowością, w celu zaopatrywania wojsk na froncie. Z bardzo poważnych kół otrzymujemy jaknajostrzejszą krytykę owego „Głównego urzędu zaopatrywania armii", który

wskutek niedołęstwa swego naraża państwo polskie na nieobliczalne szkody.

Apelujemy do czynników sejmowych, rządowych i wojskowych, by w łączności z akcyą, mającą na celu sanacyę tych niesłychanych stosunków panujących na froncie, wśród bosych i niezaopatrzonych naszych wojsk, zechciały wpłynąć na odnośne czynniki wojskowe, iżby poinformowały i uspokoiły zaniepokojoną opinię publiczną, zdając fachową relacyę o faktycznym stanie rzeczy.

A cały naród pamiętać winien, że Berezyna to rzeka dziwnie fatalna, nad którą rozsypała się w proch, przez lekkomyślność wodza, wielka armia Napoleona.

Wielkich błędów historyi nam powtarzać nie wolno.

Dr. B

—o—

Oświadczenie socyalistów polsk. w wileńskiej Radzie miejskiej.

Radny Goodwod na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej w Wilnie złożył następujące oświadczenie imieniem Polskiej Partyi Soc.-dem.:

Stwierdzamy, że proces wyborczy odbywał się

pod naciskiem rozpolitykowanego kleru,

zorganizowanego z posiadającemi warstwami miejskiemi, które, operując religijnem uczuciem, pod płaszczykiem taniego patryotyzmu, rzucały hasła nienawiści narodowościowej i w celach egoistycznych swojej klasy nie wahały się zasłaniać przelaną krwią żołnierza polskiego.

Piętnując powyższe, wypowiadamy się jak najkategoryczniej przeciwko kontynuowaniu w Radzie miejskiej podobnych haseł i metod.

Wtenczas, kiedy imperyalizm zaborczy pruski i imperyalizm rosyjski zagraża niezależności małych narodów, Rada miejska miasta Wilna, stolicy Litwy i Białej Rusi, miasta o przeważającej ludności polskiej,

powinna prowadzić taką politykę narodowościową, któraby zapewniła swobodny kulturalny rozwój wszystkich narodowości naszego miasta

i tem stworzyła grunt do porozumienia wszystkich narodowości dla wspólnej pracy dla dobra Kraju.

Stwierdzając, że kraj nasz, Litwa i Białoruś, ze swą stolicą Wilnem przedstawia odrębną całość pod względem ekonomicznym i politycznym, i stwierdzając jednocześnie, że lud roboczy, stanowiący rdzeń polskiej ludności miasta Wilna,

bezwzględnie ciąży ku Polsce i dąży do nawiązania jak najściślejszej łączności z robotnikiem Polski,

swym przodownikiem w walce o zdobycie praw dla ludu roboczego, my, socyaliści polscy, uważamy, że jedyną formą łączności z Polską, łączności, gwarantującej swobodny rozwój wszystkich narodowości w naszym kraju,

jest związek federacyjny Litwy i Białej Rusi z Polską.

Lecz, stojąc na gruncie haseł samostanowienia wszystkich narodów o swoich losach, haseł, uznanych przez cały świat cywilizowany, uważamy, że tylko

Sejm Ustawodawczy, zwołany do Wilna

z całego kraju na zasadach demokratycznych, może jest decydować o formach prawno - państwowej łączności z Polską.

Na cześć Naczelnika Państwa.

POZNAŃ. (Pat.). W niedzielę wieczorem na cześć Naczelnika Państwa wydał minister Seyda obiad na przeszło 200 nakryć. Pod koniec obiadu wzniósł Seyda następujący toast:

Panie Naczelniku! Górne chwile, które przeżywamy w tych dniach, mają znaczenie historyczne nie tylko dla Dzielnicy Wielkopolskiej, lecz i dla całej Polski. Przybyłeś do nas po raz pierwszy jako Naczelnik Państwa i Wódz nasz, przybyłeś otoczony członkami rządu i Wojskiem Polskiem, wziąłeś niejako w posiadanie tę ziemię i zadokumentowałeś przed całym światem że ta ziemia Wielkopolska, która wyswobodziła się sama z pod niewoli, już na zawsze wróciła do Macierzy i stanowić będzie po wszystkie czasy część nierozerwalną Państwa Polskiego. Chwile takie mają to do siebie, że gdy z jednej strony wzbiera fala uczucia, szczęścia i radości, z drugiej budzą się pewne refleksye i porównania tego, co było z tem, co jest i co będzie, albo raczej być powinno. Stoją nam przed oczyma wszystkie cierpienia Narodu Polskiego w niewoli. Stoją nam przed oczyma tutaj w dzielnicy Wielkopolskiej owe dzieci wrzesińskie, poniewierane i katowane za to, że nie chciały odmawiać pacierza w obcym języku. Stoi przed nami Wóz Drzymały, w którym chłop polski szukał schronienia, bo mu nie wolno było budować chaty na własnej ziemi. Widzimy tysiące robotników polskich, zmuszonych szukać chleba na obczyźnie, gdy te ziemię polską, na której pracowali, zakupiła komisya kolonizacyjna, aby osadzić na niej obcych przybyszów. Stoi przed nami cała martyrologia ludu polskiego i całe wiekowe prześladowanie języka i narodowości naszej. Wszystko to stoi nam przed oczyma, ale już teraz tylko jako ponury obraz przeszłości minionej na zawsze. Dziś my wolni i gospodarzami w wolnym domu, dziś my w tym zamku, który miał być symbolem niewzruszalności panowania niemczyzny na Ziemi Polskiej — przyjmujemy Ciebie, Naczelniku i Wodzu nasz Najwyższy.

Duże uczucie szczęścia przenika nas, skoro porównamy ciemną przeszłość z teraźniejszością. Zmiana nie stała się oczywiście wyłączną naszą zasługą, ona się stała z woli Opatrzności i przy pomocy sprzymierzonych z nami narodów. Jeżeli zmiana ta nakłada na nas obowiązki nowe, którym sprostać musimy i którym poświęcić winniśmy całe nasze jestestwo, dziś my, obywatele wolnej Polski, pracujemy nad budową Państwa Polskiego, silnego i trwałego. Praca ta zaiste niełatwa. Musimy się przedewszystkiem starać o wyżywienie ludności, musimy stworzyć konstytucyę, musimy uporządkować targ, musimy to wojsko świetne, które za Twojem Panie Naczelniku, staraniem wyrosło tak potężnie, utrzymać i rozbudowywać dalej, dopóki granice Państwa nie ustalone i nie zabezpieczone. Musimy uruchomić przemysł, aby dać pracę licznym rzeszom robotników, musimy rozwiązać kwestyę agrarną i starać się o sprawiedliwy podział ziemi. Wszystko to są zadania niezmiernej wagi i donjosłości i my, synowie Ziemi Wielkopolskiej, gotowiśmy współpracować na równi ze wszystkimi obywatelami całej Polski i poświęcić tym zadaniom nasze wszystkie siły.

DWIEŚCIE MILIARDÓW DŁUGÓW NIEMIECKICH.

BERLIN, 26. października. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa złożono sprawozdanie o sytuacyi finansowej Niemiec. Wykazało ono, że położenie to jest bardzo poważne, ogólne długi bowiem wynoszą 172 miljardów marek. Przed wojną długi Niemiec wynosiły 5 miliardów marek.

—o—

KONSZACHTY NIEMIECKO-BOLSZEWICKIE.

WILNO. (Pat.). W piątek 17. bm. wylądował w Kowlu aeroplan niemiecki skutkiem zepsucia się motoru. Znajdowało się w nim 8 ludzi, dwu Rosyan, 2 Niemców, 2 Turków i 2 nie stwierdzonej narodowości. Samolot był maszyną najnowszej, nieznanej dotąd, konstrukcyi i był zaopatrzony w wygodną kabinę. Ściany były podwójne z blachy aluminiowej, a między nimi była przestrzeń pusta, wzgl. można było stwierdzić, czy i czem była napełniona. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że podróżni jechali do Moskwy celem zawarcia z rządem sowietów umowy o odstąpienie sowieckiej Rosyi znacznej ilości niemieckich aeroplanów, co nowym byłoby dowodem utrzymywania przez Niemcy stosunków z rządem sowietów.

—o—

Naczelnik Państwa w Poznaniu.

POZNAŃ. 26 października. (Pat.). Rzęsisty deszcz, który spadł w sobotę wieczorem, nie przeszkodził ludności miasta zebrać się tłumnie przed gmachem Teatru wielkiego dla powitania Naczelnika Państwa w chwili jego przybycia na przedstawienie galowe. Gdy ukazał się Naczelnik, z tysiąca piersi rozległy się okrzyki na jego cześć. Naczelnika wprowadził do loży pierwszego piętra minister Seyda. W loży Naczelnika zajęli miejsca gen. Henrys, minister Wojciechowski i generałowie Haller i Muśnicki oraz świta Naczelnika Państwa. Orkiestra teatralna odegrała hymn narodowy, a potem przedstawiono scenę z Legionu Wyspiańskiego „W Watykanie". Następnie odegrała orkiestra polonez Szopena A-dur, i wystawiono drugą scenę z Legionu „Na kapitolu". W czasie półgodzinnej przerwy palono przed teatrem sztuczne ognie, którym przypatrywał się Naczelnik z balkonu. Po przerwie odegrano drugi akt ze „Strasznego Dworu"

—o—

POZNAŃ, 26 października. (Pat.). W niedzielę o godz. 10 rano udał się Naczelnik Państwa do katedry na cichą mszę. U wrót katedry powitał go prymas Dalbor

Na rynku przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności, chcące być świadkami przyjazdu Naczelnika do ratusza. Przed samym ratuszem ustawiła się korporacya strzelecka i inne stowarzyszenia z emblematami i chorągwiami. Około 11.45 zajechał Naczelnik, eskortowany przez banderyę ułanów. U wejścia na schodach

powitał go prez. miasta dr. Drwięcki,

który przemówił następującemi słowy: „Na chwilę tę czekaliśmy długo, marzyli o niej ojcowie nasi, kiedy kosy stawiali na sztorc, gwarzyły nam o niej matki nasze, kiedy ucząc nas pacierza mówiły: Pamiętaj, że kiedyś zdasz sprawę przed Nim, który przyjdzie, przybrany w dostojeństwa, Naczelnikiem narodu. Oto przybyłeś do nas i stoimy przed Tobą, zdając sprawę z czynów naszych, myśli i starań. Nie roztrwoniliśmy ojcowizny naszej, broniliśmy jej przed wrogiem, który się do nas wdzierał i wrogiem, który tu był. Twarde było życie nasze — choć nieraz krwawiły się serca — jako twardy musi być kamień, który w fundamentach leży pod gmachem. Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzegli, Tobie, który masz prawo szafować życiem naszem i krwią naszą. Szafuj niem na zbawienie narodu. **Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski!"**

Okrzyk ten podjęły zebrane przed ratuszem tłumy i powtórzyły kilkakrotnie. Naczelnik podziękował za serdeczne przyjęcie i udał się do ratusza dla zwiedzenia gmachu. W sali złotej odbyło się śniadanie, podczas którego przemawiał

prezes rady miejskiej Dr. Mieczkowski.

Uprzytomnił on bolesne dzieje, przez jakie przeszła Wielkopolska wskutek zapędów germańskich, i między innymi powiedział,: Od Poznania stronili artyści i uczeni, w tem mieście zakazano nawet używać języka polskiego. Niebywałą radością jest dla ludności, że może powitać Naczelnika i ugościć go na zamku, który zbudowano dla zadokumentowania niemieckiego charakteru miasta, na tym zamku, który miał być symbolem pognębienia żywiołu polskiego. Mówca wskazał następnie, że we wszystkich zaborach przetrwał zdrowy duch dążności ku zjednoczeniu. Te tendencye zaznaczyła Wielkopolska całem swojem stanowiskiem w czasie wojny, a zwłaszcza w dniu 27 grudnia z. r., gdy chwyciła za broń dla pozbycia się ciemięzców.

Odtąd Wielkopolska stać będzie na straży naszych zachodnich kresów. Niemcy, jak to niedawno słyszeliśmy z miarodajnego miejsca, nie uważają, by przegrali kampanię i poprzysięgli, że dążyć będą do odzyskania dzielnic wschodnich. Tu mowca zwrócił się do Naczelnika, apelując do niego, by miał w pamięci te kresy zachodnie Polski: „Na wezwanie Twoje, Naczelniku, stanie ta dzielnica jak mur i nie pozwoli zagrabić ziemi polskiej. Dr. Mieczkowski zakończył słowami: „Powiedź nas do tej Polski, jakiśmy to sobie wymarzyli, do Polski silnej, szlachetnej i jednolitej".

Z powodu mordu dokonanego na robotnikach polskich.

Interpelacya posła tow. Dobrowolskiego i towarzyszy do Pana Prezydenta Ministrów i Ministra spraw zagranicznych w sprawie mordu, dokonanego na bezbronnych robotnikach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jak donoszą pisma krajowe i zagraniczne dnia 8 września br. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w miasteczku East Hammond (Stan Indiana), prywatna policya przedsiębiorstwa Standard Steel Car Co, dokonała ohydnego mordu nad bezbronnymi robotnikami polskimi. Dwa miesiące strajkowali robotnicy fabryki wagonów kolejowych w ilości 3 tysięcy (w znacznej większości Polacy), żądając 8-godzinnego dnia pracy, nieznacznej podwyżki płacy i uznania organizacyi zawodowej przez fabrykanta. Strajk miał przebieg spokojny. Strajkujący nie dokonali żadnych gwałtów tak, że wojsko przysłane wówczas, gdy strajk wybuchł, zostało przez władze po tygodniu cofnięte.

Dnia 8 września robotnicy jak zwykle zgromadzili się wokoło fabryki. Policya miejska wraz z najemnymi bandami prywatnych detektywów ruszyła gromadą do stojących robotników. Padła salwa z karabinów i rewolwerów. Strzelano przez kilka minut do bezbronnych. Naoczni świadkowie zeznają, że dobijano rannych na bruku. Ofiarą barbarzyńskiej rozprawy, godnej pruskiej, lub rosyjskiej policyi, padli zabici:

Wawrzyniec Dudek, lat 34, pochodził z Kieleckiego, pow. Stopnica, wieś Biało Boże, pozostawił w kraju (Polsce) żonę Agnieszkę i dwoje dzieci; przebywał w Ameryce 7 lat, nie miał żadnych tutejszych papierów obywatelskich, mimo to został wzięty do wojska amerykańskiego, w którym służył 4 miesiące.

Jerzy Roszko, lat 40, ur. w Nydek, na Śląsku Cieszyńskim, przebywał w Ameryce 6 lat, pozostawił w Ligotka na Śląsku Cieszyńskim żonę Zuzannę i czworo drobnych dzieci.

Stefan Krawczyk, pochodził z Kieleckiego w Ameryce przebywał 10 lat, gdzie zostawił żonę i czworo dzieci.

Stanisław Skeisz, lat 38, pochodził z pod Przemyśla. Polak, w Ameryce przebywał 14 lat, pozostawił żonę i 5-ro dzieci.

Oprócz tego z pośród Polaków zostało 8 ciężko rannych, przeważnie z tyłu, co dowodzi, że strzelano do uciekających.

Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy wiadomo Panu Ministrowi Spraw zagranicznych o powyższych morderstwach dokonanych na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej?

2) Co zamierza uczynić, by winni zabójstwa zostali pociągnięci do odpowiedzialności, a rodziny zamordowanych i rannych otrzymały odpowiednie odszkodowanie?

3) Czy zechce zwrócić się do Rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem wyjaśnienia sprawy morderstwa i ukarania winnych?

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 12

JEZUS i JUDASZ

tłóm. Marya Bianka.

(Ciąg dalszy).

— To gałgan — tupnęła nogą — a to gałgan, ja mu za to zapłacę... na niego, jak się Gusta nazywam, na niego podjudzę Lorę.

Taka była zajęta myślą o zemście, że na chwilę o wszystkiem innem zapomniała.

Następnie zwróciła się do niego: Posłuchaj, ja ci nie chcę nic błagować. Uważaj, 60 marek na miesiąc i za to: mieszkanie, jedzenie, picie, buciki, bielizna, suknie... to przecież nie wystarczy nawet na garderobę do teatru... nie mówiąc wcale o jakiejkolwiek przyjemności.

— Ależ wiem wszystko, co mi odpowiesz — przerwała mu, gdy jej chciał odpowiedzieć — ty zechcesz mi z twoich 130 marek jeszcze 50 dołożyć. Kochany, dobry chłopczyku, — położyła z macierzyńskim gestem ramię na jego szyi, — to jest dla mnie — zrobiła ruch określający — powietrze. Nawet nie sól na chleb. Albo może mam się nająć gdzie za służącą? — zaśmiała się rozweselona

Potem zaś rzekła znów poważniej:

— Słuchaj, Wilu, ty się na mnie nie znasz. Ja jestem zrobiona z innej gliny — muszę żyć, albo raczej od razu wskoczę do wody... Pracować — no widzisz, nie umiem pracować, jestem taka, jaka jestem, a innych potrzebuję tylko do tego; ale ciebie Wilu, ciebie kocham, jak nikogo na świecie; — i załkała cichutko. — I właśnie dlatego, tobie nie wolno się oto wszystko troszczyć; — i uśmiechnęła się znów poprzez łzy, które błyszczały jak krople rosy, a w rozchylonych jej wargach zabłysły białe ząbki — widzisz, na żonę nie jestem, zdaje się, stworzona. Albo musiałbyś naraz stać się bogatym, bardzo bogatym, abym nie potrzebowała więcej tych innych... Słuchaj, czy ty grasz na loteryi — zapytała całkiem poważnie... a potem znów zaczęła na nowo szlochać serdecznie.

Höfke był tem wszystkiem tak zmieszany, że nie wiedział, co na to odpowiedzieć i milczał, nawet i wtedy kiedy weszła pani Rösicke po filiżanki, które stały jeszcze nietknięte i stanęła, podparłszy się tłustemi rękami pod boki w drzwiach:

— No, ale z panem też... robi pan tu Gustce opery z powodu moralności i przytem przezywa pan uczciwych ludzi, czysta napaść... może pan sam jest taką perukpą, — ja jeszcze nic nikomu nie sprzedawałam, a panu też nie... Pan ze swoją twardą głową już mi całkiem nie imponuje, a uczciwą osobę tak jak ja, to taki jak pan już całkiem obrazić nie może.

Pani jest najbezczelniejszą osobą pod słońcem, wynoś się pani do dyabła, nie mam z panią nic do gadania — przerwał nareszcie Höfke jej potok wymowy.

— Ale ja z panem, rozumie pan; — najbezczelniejsza osoba, słyszał kto? to jest podła niesprawiedliwość i należy się do sądu... panie, pan, zdaje się z domu waryatów... pan ma myszki w głowie...

— Pani... wynoś się pani natychmiast z mojego pokoju! Co pani strzeliło do głowy tak się zachować wobec obcego pana i wogóle wchodzić tu bez zapukania... to jest wprost niebywałe. Proszę cię Wilhelmie, nie będziesz się przecież irytować z powodu tej osoby.

Pani Rösicke zdumiała się z powodu tego tonu, którego zdaje się nie znała u swej lokatorki i mrucząc pod nosem, wyszła z pokoju.

— A teraz bądźże rozsądny Wilu i nie utrudniaj nam obojgu życia naprożno. A to od Weinbergera... to jest wszystko kłamstwo — wierutne kłamstwo. Ja mam właśnie — jak każda inna — swój stosunek... swojego starego, jak się to u nas w teatrze nazywa. O miłości niema mowy przy tem.

Zaczerpnęła tchu i czekała na jego odpowiedź.

On pocałował ją w czoło.

— Czy możesz mieć niedzielę wolną? — zapytał nieśmiało, — bez kłopotu dla ciebie... no tak... ponieważ ci moje 50 marek na nic się nie zdadzą... bez zaszkodzenia sobie... u tego drugiego.

Zaśmiała się wesoło i objęła go za szyję.

— Cóż ty sobie myślisz? sądzisz, że jestem jego niewolnicą?... Jeżeli ty chcesz...

— A więc w niedzielę, o dwunastej przyjdę po ciebie zabrać cię na obiad.

Skinęła głową.

(C. d. n.).

Posiedzenie Rady przybocznej.

Kredyty dla Galicyi. — Stan aprowizacyi kraju. — Sprawa materyału opałowego. — Przeciw wysokim honoraryom lekarskim.

Dnia 24 października b. r. odbyło się pod przewodnictwem Generalnego Delegata rządu dra Gałeckiego posiedzenie jego Rady przybocznej.

Generalny Delegat rządu dr. Gałecki zawiadomił członków R. P. o uzyskaniu od rządu centralnego

kredytów dla byłej Galicyi na różne cele krajowe.

I tak: kwotę 2 i pół miliona marek na odbudowę szkół, dalszych 10 milionów koron na pomoc doraźną dla ludności, uwolnionej z pod inwazyi ukraińskiej, 45 milionów kor. dla celów odbudowy, dalszych 70 milionów dla celów pomocy rolnej dla Galicyi wschodniej; następnie zawiadomił Generalny Delegat, w jaki sposób może być udzielona gwarancya rządowa przy zaciąganiu pożyczek przez miasta na administracyę i aprowizacyę i przez Rady powiatowe na administracyę i że minister robót publicznych upoważnił go do wydania zarządzeń na zakupno 690 domów mieszkalnych dla bezdomnych w Małopolsce.

Następnie przedstawił radca Namiestnictwa Maszkowski

stan aprowizacyi w kraju.

W wywodzie swym oznajmił radca Maszkowski, że ministerstwo aprowizacyi przyjęło na siebie obowiązek bezpośredniego dostarczenia środków żywności mieszkańcom miast Lwowa i Krakowa, dalej funkcyonaryuszom kolejowym, robotnikom zagłębia naftowego w Borysławiu i Krośnie, oraz robotnikom salinarnym. Robotnicy zagłębia węglowego chrzanowskiego złączeni zostali pod względem aprowizacyjnym z robotnikami zagłębia węglowego dąbrowskiego i są aprowizowani przez tamt. władzę. Również wojskowość otrzymuje środki żywności wprost przez ministerstwo.

Następnie przedstawił całokształt

akcyi wykupna zboża i zaopatrzenia ludności w mąkę i inne środki żywności.

Z kolei przedstawił inż. Maślanko

sprawę dostarczenia drzewa opałowego i budowlanego.

Po wyczerpującej na ten temat debacie, w której wzięli udział wszyscy członkowie R. P. i podczas której poruszono także kwestyę unormowania obowiązkowego dostarczania podwód dla przewozu drzewa z lasu do najbliższej stacyi kolejowej, względnie do miejsca dostawy, uchwalono na wniosek członka R. P. tow. Englischa zwrócić się do ministerstwa kolei o przyśpieszenie całej akcyi przywozu drzewa opałowego przez dostarczenie potrzebnej ilości wagonów i maszyn, nawet gdyby to miało pociągnąć za sobą czasowe ograniczenie ruchu osobowego.

To samo zażądano w tym wniosku także odnośnie do przywozu ziemniaków, których dostarczenie ludności dla braku środków przewozowych, również się odwleka.

Poruszona przez jednego z członków

kwestya dostarczenia węgla na opał

wywołała ogólne zażalenia członków Rady Przybocznej na stosunki i niedomagania, panujące w Inspektoracie węglowym, prosząc Generalnego Delegata o interwencyę i podjęcie odpowiednich kroków celem zaprowadzenia koniecznych zmian.

Następnie przedstawił inż. Południewski

sprawę zakupna domków dla bezdomnej ludności,

co przyjęto do wiadomości z żądaniem przyspieszenia i rozszerzenia tej akcyi.

W obszernym wywodzie przedstawił z kolei dr. Mikołajski

stan zdrowotności w kraju

i środki stosowane do zwalczania panujących w naszej dzielnicy epidemji, podnosząc przytem, niedomagania powodowane zwłaszcza brakiem lekarzy wogóle, a w szczególności lekarzy państwowych.

W dyskusyi, która się wywiązała na tle tych wywodów, podnieśli pp. poseł Witos, Giza, Matakiewicz, dr. Kuś i Schmidt między innymi także i ten zarzut, że

wskutek niesłychanie wysokich honoraryów, których żądają lekarze

za udzielenie pomocy lekarskiej, tylko ludzie zamożni i to tylko w miejscu zamieszkania lekarza, mogą w razie choroby uciekać się do opieki lekarskiej, podczas gdy dla ludności zamieszkałej zwłaszcza na wsi, pomoc lekarska jest wprost niedostępna.

Żądali przeto uzdrowienia tych stosunków przez ewentualne ustanowienie taryfy za pomoc lekarską, któraby umożliwiła korzystanie z pomocy lekarskiej także warstwom mniej zamożnym i uboższym.

Inspektor Pomocy rolnej prof. Janowski przedstawił

akcyę rządową pod względem odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw rolnych wsch. części kraju

i środków zapoczątkowanych dla uruchomienia tych gospodarstw.

W końcu postawili poszczególni Członkowie R. P. szereg wniosków z różnych dziedzin spraw krajowych, które po przeprowadzonej nad nimi dyskusyi, zostały uchwalone.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Generalny Delegat Rządu posiedzenie Rady przybocznej o godz. pół do 10-tej wieczór.

„Wydział spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski".

„Rozporządzeniem Pana Ministra aprowizacyi zniesioną została z d. 6. października 1919 dotychczasowa Sekcya Ministerstwa aprowizacyi dla ziem b. zaboru austryackiego w Krakowie i Ekspozytura we Lwowie, a natomiast

utworzony został Wydział Spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski,

z siedzibą we Lwowie pl. Smolki 5, z Ekspozyturą w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8, który podlega bezpośrednio Panu Generalnemu Delegatowi Rządu.

Do zakresu działania Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie należy kierownictwo wszystkiemi sprawami aprowizacyjnemi na ziemi b. Galicyi.

Sprawy likwidacyi b. Namiestnictwa Krajowego Urzędu gospodarczego będą nadal załatwiane we Lwowie pl. Smolki 5.

Ponieważ zapasy zboża w Małopolsce nie wystarczają na zaopatrzenie w chleb, mąkę i inne produkty młynarskie całej ludności bezrolnej, przeto Ministerstwo aprowizacyi uznając, że zaopatrzenie głównych miast i ośrodków przemysłowych jest najważniejszem i przedewszystkiem pokrytem być musi, zobowiązało się na wniosek Pana Generalnego Delegata Rządu

dostarczać odpowiednie ilości artykułów aprowizacyjnych dla miast Lwowa i Krakowa,

oraz dla funkcyonaryuszy pracowników Zagłębia naftowego w Krośnie i Borysławiu i pracowników salinarnych z rodzinami. Oprócz tego przyłączono Zagłębie węglowe chrzanowskie pod względem aprowizacyi do Zagłębia węglowego Dąbrowskiego, a powiat bialski ma być przyłączony do Śląska.

Obie te jednostki nie będą przeto również obciążać Małopolski.

Ponieważ nadto wojsko ma być żywione przez Departament gospodarczy Ministerstwa Spraw wojskowych, z zapasów zboża niepochodzącego z Małopolski, przeto spodziewać się należy, że chwilowa istotnie nad wyraz ciężka sytuacya aprowizacyjna ulegnie rychłej zmianie na lepsze, gdyż nie ma wątpliwości, że

zapasy Małopolski wystarczą w zupełności na pokrycie bieżącego zapotrzebowania

pozostałej ludności bezrolnej jeszcze przez czas dłuższy.

Spodziewać się również należy, że i producenci spełnią swój obowiązek obywatelski i oddadzą rychło i dobrowolnie przypadające do odstawy stosunkowo bardzo nieznaczne kontyngenty zbożowe, których ściągnięcie zarządził obecnie Pan Generalny Delegat Rządu i że nie zajdzie potrzeba użycia środków przymusowych, które co do opornych będą bezwzględnie zastosowane.

Że producenci dotychczas nie spełnili w całości swego obowiązku, świadczy o tem wymownie okoliczność, że dotychczas w całej byłej Galicyi

zdołano wykupić zaledwie około 350 wagonów zboża

na pokrycie zapotrzebowania powiatów biernych, która to ilość oczywiście jest zupełnie niewystarczająca.

Olbrzymia katastrofa kolejowa.

BERLIN, 25 października. (W. B. K.). Dzisiaj rano na linii Racibórz - Opawa pociąg osobowy Nr. 1002 najechał z boku na stojący na stacyi pociąg towarowy. Wóz pocztowy tego pociągu i dwa wozy 4-tej klasy, zderzywszy się, stanęły naraz w płomieniach, jak również wóz 2 i 3 klasy.

Dotychczas pochowano 19 zwęglonych trupów i dwie ofiary, które w drodze do szpitala zmarły. Prócz tego 60 ciężko i 55 lekko rannych przeniesiono do szpitala.

Obie lokomotywy i 3 wagony pociągu towarowego zostały silnie uszkodzone.

Katastrofa przybrała tak wielkie rozmiary głównie z tego powodu, że w granicznych okręgach

przemycano na wielką skalę spirytus.

Zbiorniki spirytusu ukryte były pod ubraniem przemytników na piersiach i plecach, tak, że ogień z pałących się wozów osobowych przerzucił się na przemytników, którzy w powstałej panice nie mogli dość prędko uwolnić się od swego towaru i wskutek tego zginęli.

Według późniejszych doniesień, liczba ofiar, które zginęły podczas katastrofy — **wynosi 50.**

—o—

Republikański ruch w Rumunii.

BUDAPESZT, 26 paźdz. Budapeszteński specyalny korespondent „Prager Tagblattu" otrzymuje z wiarygodnej dyplomatycznej strony sensacyjne informacye

o wzrastającym republikańskim prądzie

w Bukareszcie, na Bukowinie i Siedmiogrodzie.

W stolicy Rumunii gen. Averescu ma stać na czele dążącej do przewrotu „Ligi Konstitutionale".

Na burzliwem zgromadzeniu w niedzielę król został nazwany **małpą i łajdakiem.** Oddziały wojskowe, którym wydano surowy rozkaz, nie pozwoliły napierającym masom zbliżyć się do pałacu królewskiego.

Królowa bawiąca za granicą zabezpieczyła już wielką część swojego majątku. Opozycya mieszczan i socyaldemokratów z rządu ...

wstrzymanie się od głosowania przy mających się odbyć dn. 2 listopada wyborach

do parlamentu.

Rumunia stoi więc w przededniu wielkich wydarzeń.

ZBRODNIE NIEMIECKIE POD SĄD.

WERSAL. (Pat.). Agencya Fournier podaje, że ententa ma podnieść oskarżenie przeciw b. następcy tronu bawarskiemu Ruprechtowi z tego tytułu, że on pierwszy w oddziałach swoich zaprowadził walkę gazami trującymi.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek 28 października o godz. 7-mej wieczór „Rigoletto", opera w 3 aktach z prologiem Verdiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do poniedziałku 2 listopada program drugi. „Nowy minister", farsa w 1 akcie A. Własta (na tle ostatnich wypadków w Warszawie) w tyt. roli M. Windheim. „Rycerz przemysłu" sketch Rujwida z S. Michałowskim w roli tytułowej. „Na balu" intermezzo walcowe w 1 odsłonie Andy Kitschmann: „Ballada o skradzionym portfelu" piosenka Andy Kitschman wykona M. Windheim. Nadto najnowsze numery solowe w wykonaniu Andy Kitschmann S. Michałowskiego i M. Windheima. Początek o godz. 7·30 wieczorem.

—o—

„CZARNY KOT" sala „Casina de Paris" ul. Rejtana l. 3. Od 16 do 23 października włącznie: Piot. Kitzman. Władysław Lin, Henio Domański. Oleś Olesławski, Mela Dolińska, Raun Safetti.

—o—

GEN. POR. GOŁOGÓRSKI wyjechał w niedzielę na objazd Okr. Gen., w celu lustracyi oddziałów i koszar. Podróż inspekcyjna potrwa 5 dni. Przyjęć zatem w tych dniach nie będzie.

„WIARUSA" Nr. 41, (pisma dla żołnierzy), opuścił prasę. Na treść tego bogato ilustrowanego zeszytu składają się: artykuły por. Pomarańskiego „O czołgach pod Bobrujskiem" i „O świadczeniach bojowych bryg. Berbeckiego"; nowela Bazgiera „Dwa światy". piękny wiersz przedwcześnie zmarłego poety legionowego Mączki p. t. „Renny"; dalszy ciąg artykułu kpt. Marcinka o armii pol. na Syberyi; interesujące rubryki „Jak bywało i jak bywa w wojsku", „Z teoryi i praktyki" i „Na czasie". Redakcya w dalszym ciągu ogłasza pytania konkursowe dla żołnierzy.

WYDZIAŁ TOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ IM. T. KOŚCIUSZKI podaje, że po potrąceniu wydatków z urządzonego dnia 15 bm. obchodu ku uczczeniu pamięci zgonu T. Kościuszki, Bohatera z pod Racławic, pozostałą kwotę K 2001·11, uzyskaną od uczestników tegoż obchodu, przelał do funduszu budowy pomnika T. Kościuszki we Lwowie na książeczkę wkładkową Nr. 1297 Banku Ogólnego Związku kredytowego Urzędników. Ogółem po dzień dzisiejszy wynosi fundusz pomnikowy K 2750·16.

POLSKI KOMITET DZIECI NA WIEŚ we Lwowie przygotowuje z tegorocznej akcyi szczegółowe sprawozdanie, które będzie podane do publicznej wiadomości. Zanim to jednak nastąpi, składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać tym wszystkim, którzy swą pracą, pomocą i darami przyczynili się do urzeczywistnienia wielkiego dzieła. Pragniemy tem publicznem podziękowaniem dać przedewszystkiem Nauczycielstwu lwowskiemu choć częściowe zadośćuczynienie za zarzuty, uwłaczające honorowi wychowawców polskiej dziatwy, a które po zbadaniu okazały się bezpodstawne. Stwierdzamy z całym naciskiem, że Nauczycielstwo nasze pracowało na koloniach i półkoloniach sumiennie, gorliwie i z poświęceniem dla dobra młodzieży, za co należy Mu się uznanie i wdzięczność społeczeństwa.

PEŁNE POSIEDZENIE LWOWSKIEJ IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ odbędzie się w piątek 31 bm. o godz. 5 po południu.

AMERYKAŃSKIE KĄPIELE w ul. Weteranów (obok szkoły Lenartowicza) rozpoczęły swą działalność. Co pół godziny może się wykąpać bezpłatnie 40 mężczyzn. Każdy kąpiący się otrzymuje bezpłatnie mydło. Szczególnie ubodzy otrzymują również bezpłatnie bieliznę na własność. Oddziały dla kobiet będą wkrótce otwarte. Kąpiele te, urządzone są przez „Cekadur", tj. Centralny Komitet zwalczania duru plamistego w Polsce. Ludność całego miasta powinna korzystać z nadarzającej się sposobności bezpłatnej kąpieli w dobrze ogrzanych lokalnościach.

WOZY K-D z dniem 28 bm. jadą w stronę parku przez plac Bernardyński.

JAKA BĘDZIE ZIMA? Wiejscy „płanetnicy" twierdzą zawsze, jaka zima — takie będzie lato. Gdy zima jest ostra i sucha to lato obfituje w upały i suszę. Wnioskując z tego, możnaby sądzić, że gdy lato ubiegłe było chłodne, to i zima obfitować będzie w siarczyste mrozy. Tymczasem niektórzy meteorolodzy przepowiadają, przyszła zima będzie nader łagodną, a badacze przyrody opierają swe twierdzenie na tem, że tegoroczne wrzosy nie zakwitły do samego końca łodygi, co jest pewną oznaką, że przyszła zima będzie łagodną. Potwierdza to proroctwo i obecna jesień, dotychczas łagodna, a jak znaki nie mylą, to teraźniejsza choć ciepła temperatura potrwa jeszcze długo.

NIEDBALSTWO WŁAŚCICIELKI KAMIENICY. Pomiędzy podwórzami realności 1, 4 i 6 przy ul. św. Marka, jest dwa metry głęboki betonowy rów, wcale nieubezpieczony, ani też w porze wieczornej nie zaopatrzony osobnem światłem jako znakiem ostrzegawczym. Dnia 22. bm. wieczór wpadła do tego rowu starsza osoba Albina Szinkowa, zamieszkała przy ul. Supińskiego i ciężko się pokaleczyła, co poświadczą syn wyż wymienionej, oraz Teofila Jędrzejewska, zamieszkała przy ul. św. Marka l. 4. Jest to już, jak stwierdziła MSO., drugi z rzędu nieszczęśliwy wypadek z czego jednak właścicielka tej realności Helena Vogel, zam. przy ul. Glinianskiej l. 20 nic sobie nie robi i pomimo wezwania nie myśli tej karkołomnej pułapki ubezpieczyć siatką ochronną lub przynajmniej barierą. Komenda MSO. poleciła poszkodowanej Albinie Szinków udać się na drogę sądową, zaś o tej pułapce zawiadomiła Magistrat i Dyrekcyę policyi.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. P. Stefanii Kuryłowiczowej skradziono z torebki, koło kawiarni wiedeńskiej, srebrną papierośnicę z monogramem złotym S. K, wartości 400 koron.

P. M. Hochmalowi, kupcowi z Borysławia skradziono w wozie tramwajowym K. D. portfel zawierający 150 koron i dokumenty.

—o—

Dookoła traktatu pokojowego.

BERLIN. 26 paźdz. (W. B. K.) „Berliner Tageblatt" donosi z Bazylei: Według informacyi z Medyolanu wymianę not ratyfikacyjnych i związane z tem wejście w życie wersalskiego traktatu pokojowego odroczono na czas koło 15 listopada. Nowe odroczenie nastąpiło z tego powodu, iż postanowiono niezwłocznie po wejściu w życie traktatu, w praktyce go przeprowadzić. Istnieje zatem zamiar przygotować jeszcze przedtem rozmaite komisye dla oznaczenia granic i dla nadzoru nad plebiscytem i wysłać je do danych miejscowości, aby mogły podjąć swe czynności z tą chwilą, kiedy traktat pokojowy nabierze mocy obowiązującej.

Sprzymierzeni przystąpią w dniu wejścia w życie traktatu do obsadzenia spornych terytoryów.

—o—

Z ostatniej chwili.

ZAMIARY JUDENICZA.

AMSTERDAM, 25. października. (Pat.). „Times" pod datą 23. bm. podaje, że Kołczak uznany został przez generałów Judenicza i Denikina za głowę rządu rosyjskiego. Zastępcą Judenicza Dabriański, który przybył do Londynu, oświadczył, że Judenicz poczynił daleko idące zarządzenia, aby sobie zapewnić uwięzienie przewódców bolszewickich. Kołczak, Judenicz i Denikin zamierzają powołać rząd koalicyjny, który przygotuje podstawę do wyborów do konstytuanty na zasadach demokratycznych. Nie mają oni zamiaru przywracać monarchii, lecz chcą stworzyć rządy demokratyczne.

—o—

Zawieszenie pism.

WARSZAWA. 25 paźdz. Polskie władze rządowe zawiesiły wychodzące w Łodzi pisma: „Deutsche Lodzer Zeitung" i „Lodzer Freie Presse". W Warszawie wychodzi na miejsce żargonowego pisma „Hajnt" nowe żydowskie pismo „Der Tag". — W Krakowie zabroniono kolportażu wychodzącego we Wiedniu „Wiener Tageszeitung".

—

Układ polsko-niemiecki,

POZNAŃ. 27 paźdz. (Pat.) Z Berlina otrzymujemy następujące wiadomości dotyczące układu polsko-niemieckiego:

W sprawach gospodarczych doszło do prowizorycznej umowy następującej treści: Umowa obowiązuje Polskę do dostarczenia Niemcom

nadprodukcyi ziemniaków.

Dalej niewielkiej ilości paszy mieszanej z melasą, spirytusu, sto tysięcy gęsi.

2.200 wagonów nafty.

Milion cent. metr. sadzonek. Niemcy natomiast zobowiązują się

dostarczyć Polsce węgla

zależnie od produkcyi na Gór. Śląsku, przyjmując 75 tysięcy ton miesięcznie jako ilość podstawową.

Pozatem przysługuje Polsce prawo wywozu polskim taborem 50 tysięcy ton węgla, leżących na zwałach kopalnianych. Oprócz węgla zobowiązały się Niemcy dostarczyć nam

4.000 wagonów sztucznych nawozów azotowych i zboża siewnego.

Układ gospodarczy wszedł częściowo w życie już 22 bm. obie strony zaczęły go wykonywać, Niemcy ładują węgiel dla Polski, a Polska ziemniaki dla Niemiec. Wypowiedzenie umowy przewidziane jest krótkoterminowe w okresie z góry oznaczonym.

—o—

Z sądu wojskowego.

Lwów, 28 października.

Za ukrywanie broni.

W połowie czerwca br. w poszukiwaniu za ukrytą bronią w Bóbrce, oddział żandarmeryi polowej znalazł zakopane w realności „Silskij hospodar" dwa rewolwery, wiele naboi i zamek od karabinu maszynowego.

Wobec tego aresztowano 15 czerwca br. woźnego tego towarzystwa, Aleksandra Karabina, którego przewieziono do Przemyśla. W ostatnim czasie odstawiono go do Lwowa i tu dnia 27 bm. stanął przed sądem wojskowym przy ul. Zamarstynowskiej jako oskarżony za ukrywanie broni w celu szkodzenia sile zbrojnej państwa.

Przeprowadzona rozprawa nie wykazała złego zamiaru u oskarżonego oraz że nie odniósł się on wrogo do narodowości polskiej, tudzież wobec braku winy, trybunał uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył kapitan dr. Adolf Sowilski, oskarżał major Grabski, bronił dr. Peiper z Przemyśla.

—o—

Sojusz reakcyi niemieckiej z rosyjską.

„Niemcy rozpoczęli wielką grę, ich celem jest restauracya monarchii niemieckiej", — powiedział niedawno korespondentowi angielskiemu „Times‘a", Naczelnik Państwa. Ta trafna uwaga charakteryzuje lakonicznie całą politykę niemiecką na wschodzie. W świetle tej uwagi zrozumiałą się staje afera zamachu na niezawisłego socyalistę niemieckiego Haasego. Wprawdzie czynniki oficyalne wyjaśniły zamach na leadera socyalistów niezawisłych, jako fakt płynący z motywów natury prywatnej, ale sam Haase oświadczył coś dyametryalnie innego. Zamach spełniono w chwili gdy Haase szedł właśnie do parlamentu, wygłosić mowę,

demaskującą monarchiczną reakcyę

niemiecką, która rozpoczęła podejrzane spiski z Rosyą, a sensacyą dnia miało być oskarżenie rządu, który był wmieszany w tę aferę, iż maczał ręce w tych ciemnych konszachtach z reakcyonistami rosyjskimi.

Chodziło tu o

tajną umowę berlińską,

którą zawierali w dyskrecyi skrajni reakcyoniści Prus, monarchiści niemieccy z Ludendorfem na czele i zniemczeni baronowie nadbałtyccy, oraz kilku awanturników politycznych, podejrzanego pochodzenia w stylu Belmonta czy Awałowa, będących na usługach czarno-secinnej reakcyi rosyjskiej. W umowie tej gwarantowali Niemcy Rosyi wolną rękę w Persyi i Turcyi, umawiano się, że Finlandya miała zyskać niepodległość, lecz

kraje nadbałtyckie miały przy pomocy niemieckiej pozostać pod protektoratem Rosyi,

aczkolwiek na pewnych prawach autonomii. Inne punkty zobowiązywały Niemcy do poparcia Rosyi pożyczką 200 milionów marek, a nadto do wysłania 120.000 ludzi w celu walki z bolszewikami. Jako rekompensatę

Rosya miała zawrzeć z Niemcami nader korzystny dla nich traktat handlowy

na przeciąg lat 15, czyli dopuścić Niemcy do ważnego problemu ekonomicznego odbudowania Rosyi, kwestyi, o którą w pierwszym rzędzie starali się zwłaszcza Anglicy, a po nich Francya.

Tu leży sedno zagadnienia, czemu armia Goltza, pozostająca bezkarnie na terenie Kurlandyi, nagle w sile stu tysięcy uderzyła na Łotwę i w szybkim marszu dotarła pod Rygę, czy do Rygi, usiłując sforsować na całej przestrzeni Dźwinę, od Rygi aż do Jakobstadt.

Jeden z oficerów Goltza, kapitan Weber, napisał prywatny list, przejęty przez duńczyków z którego okazuje się, że

formacya armii von der Goltza zawierają minimum 100.000 ludzi,

i że celem ich jest rozbicie Łotwy, Estonii i zapewne Litwy, poczem marsz pod Moskwę, w myśl zawartej umowy walki z bolszewikami.

Już we wrześniu br. utworzyły państwa nadbałtyckie jak oświadcza w „Excelsiorze" delegat łotewski na konferencyę pokojową p. Groswald — „Ligę bałtycką", do której weszły Finlandya, Estonia, Litwa i Łotwa, tworząc wspólny organizm 12-milionowy, jako buforową zaporę między Rosyą, a Niemcami. P. Groswald oświadcza dalej rzecz bardzo nas interesującą, a mianowicie: „Można się spodziewać, powiada że Polska, gdy różnice jakie zachodzą z Litwą, będą uregulowane, wejdzie również do tej Ligi, z całą tą siłą, jaką jej daje dwudziestomilionowa jej ludność". Niemcy chcą niezawisłość tych krajów zniszczyć.

Z życia kolejarzy.

Lwów, 27. października.

Zapoczątkowana w sobotę demonstracyjnym strejkiem akcya kolejarzy tutejszych, a zwłaszcza najgorzej wynagradzanych warsztatowców, nie została dotąd ukończoną. Robotnicy kolejowi w tych warunkach aprowizacyjnych, jakie są obecnie i przy dzisiejszem wynagrodzeniu nie są w możności pracować. Wbrew bowiem utartej przez wrogów robotnika, a w szczególności kolejarzy opinii, robotnik warsztatów należy dziś do największych nędzarzy. Płaca jego obraca się między 600 i 700 kor. miesięcznie ze wszystkimi dodatkami. Starzy, wytrawni robotnicy, doskonali fachowcy dochodzą tam najwyżej do 900 kor., a chyba taka płaca przy dzisiejszej drożyźnie, gdy trzeba utrzymać większą rodzinę, na najskromniejsze nawet utrzymanie wystarczyć nie może, nie mówiąc już o sprawieniu ubrania, butów itd.

Istnieje też fałszywa opinia, jakoby pod względem aprowizacyjnym kolejarze opływali we wszystko, tymczasem ich konsumy świecą pustkami, oprócz zwykłego przydziału chleba, o mące czy cukrze nawet wspominać nie warto, kartofli np. prawie zupełny brak.

W tych warunkach przychodzi wiadomość, że rząd przyznaje zapomogi według rangi, nie według zapotrzebowania, widocznie zdaniem ministra komunikacyi i kolei, władz przełożonych robotnik kolejowy może żyć Bożą manną, byle dygnitarze byli syci.

Jak z wczorajszego „Słowa polskiego" wynika, wysokość i rozdział tej zapomogi został ułożony na konferencyi dyrektorów przy współudziale krakowskiego związku, w którym rej wodzą właśnie radcy kolejowi, dlatego oburzenie ogółu kolejarzy musi się zwrócić przeciw jednym i drugim. Nie zapytano o zdanie samych interesowanych, bo panowie myśleli, że oni będą brać, a robotnik dla miłości ojczyzny spokojnie to będzie znosił.

Rozpoczęta w sobotę akcya nie jest jeszcze skończona. Delegaci wraz z zast. dyr. p. Nosowiczem wyjechali do Warszawy, a ogół robotników czeka ich powrotu i wiadomości, czy ministerstwo komunikacyi jest skłonne uczynić zadość postawionym żądaniom, tj. dostarczyć środków spożywczych i przyznać taką zapomogę, albo podnieść im pobory, aby z nich mogli żyć.

Aż do nadejścia wiadomości z Warszawy, albo powrotu delegatów **praca w warsztatach i ogrzewalni spoczywa.** I jeżeli stan taki potrwa dłużej i obejmie cały kraj, grozi to zahamowaniem całego ruchu kolejowego.

Jakie to będzie miało następstwa, to kolejarze doskonale rozumieją, czy potrafią to zrozumieć czynniki miarodajne, pokaże przyszłość.

Z WYDAWNICTW NADESŁANYCH DO REDAKCYI.

JULIUSZ KADEN BANDROWSKI:

Wyprawa wileńska. Fragment, jeden z najpiękniejszych, świetnego poematu, który krwią pisze żołnierz polski na rubieżach Rzeczypospolitej. Autor, współuczestnik wyprawy, ukoronowanej zdobyciem Wilna, stylem jędrnym i zwięzłym, a pełnym właściwej mu malowniczości opisuje wyjazd Naczelnika Państwa na front wileński, epizody walk i wkroczenie do miasta. Cały szkic czyta się jednym tchem jak rzecz beletrystyczną a równocześnie jak wspaniały raptularz wojenny.

JÓZEF BELIDZYŃSKI: Tryptyk listopadowy. Warszawa 1920. Trzy epickie fragmenty: „Łukasiński, Rewia, Brodnica", znanego legionowego poety. Tematem są wspomnienia z powstania listopadowego. Rzecz wprawdzie nie aktualna, ale dzięki głębokiemu nastrojowi patryotycznemu i gładkiej, artystycznej formie, zasługuje na rozpowszechnienie.

Losy tych, co walczyli „za cesarza i ojczyznę".

Przed sądem w Wiedniu stanął niedawno pomocnik pokostniczy Bakac, oskarżony o zbrodnię oszustwa, której dopuścił się przez to, że pobierał równocześnie zapomogi dla bezrobotnych ze Związku malarzy i pokostników i od Magistratu, (6 koron dziennie), mimo że w owym czasie miał pracę.

Oskarżony podał, iż w r. 1918 powrócił z wojny jako inwalida, niezdolny do pracy. Na Wołyniu został przy wybuchu granatu zasypany ziemią i od tej pory nie może wykonywać swego zawodu. Drży silnie na całem ciele i musi do chodu posługiwać się laską. Ponieważ z 6 kor., które jako bezrobotny otrzymywał, nie mógł się wyżywić, a nie miał nikogo, ktoby mu pomógł, wpadł na myśl postarać się o zasiłek także z Magistratu.

„Nie mogłem przecie iść kraść" — mówił. — Nie miałem najmniejszego zamiaru wyrządzenia szkody. Postanowiłem bowiem, że z chwilą, kiedy otrzymam rentę inwalidzką, zwrócę pobraną sumę".

Sędzia: „Nie będę panu stawał w drodze do wyrównania szkody i dlatego odraczam wyrok. Ma pan czas do 1. grudnia. Do tego czasu otrzymasz pan rentę inwalidzką i wówczas będziesz mógł powetować wyrządzoną szkodę. O tem ma pan powiadomić sąd.

Rozprawa została odroczona, ludzkie sumienie sędziego niepozwoliło skazywać nieszczęsnej ofiary światowej zbrodni Habsburgów.

Klęska mieszkaniowa także we Francyi.

W Paryżu nędza mieszkaniowa jest tak okropna, że przewyższać się zdaje brak mieszkań w miastach Europy całej. Jakkolwiek po każdej wojnie kwestya mieszkaniowa zaostrza się niepomiernie, to takich stosunków, jakie zapanowały dziś w Europie, szczególnie zaś we Francyi, a nadewszystko w jej stolicy nie pamiętają dzieje. A kwestya ta, która jest ciężką kwestyą dnia dzisiejszego, może bardziej jeszcze się zaostrzyć wobec faktu, że ochrona lokatorów z marca 1918 obowiązywać będzie jeszcze tylko dwa lata po wojnie, poczem, jak obawiają się pisma francuskie, „cała Francya znajdzie się na ulicy" tak pohulają sobie kamienicznicy. Wszak do tego czasu nie powstanie tyle mieszkań, ile trzeba, aby wynagrodzić państwu pięć lat wojny i zastoju budowlanego. Jeśli tedy już dzisiaj młodzi, przemnóstwo narzeczonych nie może pobrać się lub są zmuszeni mieszkać u rodziców, bo mieszkania znaleźć nie mogą, to co będzie za dwa lata? pytają stroskani tym stanem rzeczy. A wszak dla Francuzów, szczególnie po tak obfitym krwi upuście, kwestya małżeństw nie jest obojętną lub mało ważną. Jedyna ulga zastrzeżona została lokatorom, którzy w domu mają swój warsztat pracy. Są to lekarze, adwokaci, wogóle ci, co zawód swój w domu wykonują. Tym będzie można przedłużyć ochronę przed wyrzuceniem. „Figaro" więc żąda, aby należeć mogli do chronionych także literaci, którym trudniej dowieść, że mają w domu swój warsztat pracy, tembardziej, że są to ludzie, którym nikt poborów nie podwyższył i którzy w czasie wojny więcej może ucierpieli materyalnie niż inne zawody. Gdy regulować się będzie kwestye najmu i prolongowań, sprawą ochrony przed wyzyskiem lub brutalnością kamieniczników, niechaj i literaci należą do tych, którym względy owe należeć się mają.

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można mieszczać u sekr. Budzickiego w organizacy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69 codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

Wojskowe pociągi na usługach „uczciwego“ handlu.

Jedno z pism warszawskich donosi:

Między Warszawą a Paryżem kursują pociągi wojskowe, w których nadchodzą zakupione przez misyę gen. Romera artykuły wojskowe. Wobec pogłosek o przemycaniu temi pociągami towarów

prokurator zatrzymał dn. 27 i 30 ub. miesiąca

dwa pociągi w przewidywaniu, że znajdują się tam przemycane towary. Niedługo potem do prezesa komisyi sejmowej wojskowej pos. Anusza nadeszło pismo, w którem

poszkodowane firmy

domagały się zwrotu towarów skonfiskowanych. Podpisały to pismo firmy warszawskie, jak: Józef Friede, Fuchs i synowie, J. Goldmann, Offenbach i t. d. Panowie ci oświadczyli, że występują w tej sprawie w imieniu 60 firm warszawskich.

Wezwany do wyjaśnień prokurator sejmowej komisyi śledczej oświadczył, że w zatrzymanych pociągach

jedynie półtora wagonu były zajęte przez materyały wojskowe, a 19 w jednym pociągu a 21 w drugim zawierały: gorsety, artykuły gumowe, konfekcyę damską, sardynki i t. p., które przykryto dla niepoznania płaszczami wojskowemi. Dodać należy, że gdy prokurator na dworcu zwrócił się po straż kolejową, to

wagony te znikły ze stacyi

i dopiero po kilku godzinach udało się straży je odnaleźć.

Gdyby?

„Temps“ w artykule wstępnym z d. 18 bm. zastanawia się nad problematami Europy wschodniej i pisze:

Jedno jest tylko wyjście. Udzielając armiom Denikina i Judenicza maksymalnej pomocy materyalnej, alianci powinni poprzeć mocno Polskę, gdyż bez Polski militarnie, politycznie i ekonomicznie umocnionej, w jaki sposób możnaby przeszkodzić stosunkom Niemiec z Rosyą i odgrywania tam roli decydującej? Gdyby gen. Piłsudski otrzymał należyty ekwipunek dla armii, gdyby Haller wcześnie został przetransportowany do Polski, gdyby nie stworzono podłoża do zamętu na G. Śląsku przez nieusprawiedliwiony plebiscyt, gdyby wojska polskie zajęły dolny bieg Wisły od chwili podpisania traktatu, to czyż mogła by trwać skandaliczna awantura Goltza? Czyż alianci byliby tak skrępowani, jak teraz, chcąc przerwać komunikacyę pomiędzy Niemcami a chaosem rosyjskim?

ŚLUSARZE BUDOWLANI, konstrukcyjni i maszynowi odbędą poufne zebranie dziś, we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali Związku metalowców, ul. Ormiańska 31. Sprawy bardzo ważne! — Sekcya ślusarzy.

Ogłoszenia Magistratu.

Z powodu spóźnienia transportu zboża niektóre piekarnie nie będą mogły wypiec całego kontyngentu chleba. Kontyngent ten będzie uzupełniony w dniach następnych, tak że wszystkie kartki będą zrealizowane gdyż zboże potrzebne na cały tydzień znajduje się już w młynach.

Zarazem dla uniknięcia ewentualnych nadużyć komunikuje się, że wszystkie sklepy rejonowe otrzymały wyłącznie cukier biały, zaś konsumy cukier żółty.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Nowa placówka!

ZNANA SZEROKIM WARSTWOM PUBLICZNOŚCI LWOWSKIEJ FIRMA „ZAKOPANE“ (HANDEL DELIKATESÓW, POKOJE DO ŚNIADAŃ I RESTAURACYA PRZY ULICY AKADEMICKIEJ L. 24) PRZECHODZI Z DNIEM 1 LISTOPADA B. R. W RĘCE NOWYCH WŁAŚCICIELI, — PEŁNYCH SIŁ I ENERGII KUPIECKIEJ, A TO PP. ANTONIEGO MOORA, BYŁEGO WSPÓŁPRACOWNIKA FIRMY „JULIUSZ MEINL“, OSTATNIO ZAŚ KILKULETNIEGO KIEROWNIKA FIRMY „KAROL KRUPIŃSKI“, — I JERZEGO STACHOWICZA, RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACOWNIKA OSTATNIO WYMIENIONEJ FIRMY.

LOKAL TEN W CZASIE OD 24. DO 31. B. M. BĘDZIE ZAMKNIĘTY, A TO DLA USKUTECZNIENIA KONIECZNYCH ADAPTACYI.

OBAJ PANOWIE DAJĄ PEŁNĄ GWARANCYĘ, ŻE POD ICH KIEROWNICTWEM ZABŁYŚNIE W TYM HANDLU NOWA ERA.

SKLEP ICH ULEGNIE ZUPEŁNEMU PRZEOBRAŻENIU, BUFET BOGATY BĘDZIE ZAWSZE ZAOPATRZONY W ZIMNE I CIEPŁE PRZEKĄSKI, Z NAJPRZEDNIEJSZYCH DELIKATESÓW — DLA SMAKOSZÓW POLECA SIĘ DOSKONAŁE, SMACZNIE ZESTAWIONE KANAPKI.

KUCHNIA PROWADZONA BĘDZIE POD CZUJNEM OKIEM NOWYCH WŁAŚCICIELI, A KIEROWAĆ NIĄ BĘDZIE PIERWSZORZĘDNY KUCHMISTRZ WARSZAWSKI.

PIWNICE TEGO NOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ZAOPATRZONE BĘDĄ BOGATO W NAJLEPSZE WINA I RÓŻNE INNE TRUNKI. PIWO ZAWSZE ŚWIEŻE O KAŻDEJ PORZE DNIA.

NAJGŁÓWNIEJSZĄ ISTOTĄ ZAMYSŁÓW NOWEJ FIRMY BĘDZIE PRZEDEWSZYSTKIEM PROWADZENIE HANDLU DELIKATESÓW I TOWARÓW KORZENNYCH W NAJSZERSZEM TEGO SŁOWA ZNACZENIU.

DEWIZĄ ZAŚ, KTÓRĄ ZAWSZE KIEROWAĆ SIĘ ZAMYŚLAJĄ NOWI WŁAŚCICIELE, BĘDZIE BEZSPRZECZNIE NA PIERWSZEM MIEJSCU SUMIENNOŚĆ I ZAOPATRYWANIE P. T. PUBLICZNOŚCI W TOWAR NAJLEPSZEJ JAKOŚCI I PO CENACH MOŻLIWIE NAJNIŻSZYCH.

Do ludności!

Dur (tyfus) plamisty w kraju szerzy się.

Blizko pół miliona ludzi zachorowało u nas od początku wojny na straszną chorobę tyfusu plamistego, zmarło około 50.000.

Tyfus przedewszystkiem roznoszą wszy.

Brud i wszy idą w parze.

Niech cała ludność stanie do walki z brudem.

Niech każdy oczyści z brudu ciało swoje, dzieci i dom swój.

Gromadą iść do kąpieli.

Idzie tu o wasze zdrowie i życie!

Tępić wszy i wszelkie robactwo na ciele, we włosach, w odzieży i sprzętach

Tępić brud!

Miejski Komitet epidemiczny.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.